16 stycznia 2011r.

Szanowny Pan Stanisław Kwasik

Uzdrawiający Światłem

Zamość

Mój zięć ma obecnie 53 lata. Dziesięć lat temu miał bardzo poważny wypadek na motocyklu. Kilka miesięcy był w szpitalu, przeszedł wiele skomplikowanych operacji. Uratowano mu życie, ale nie odzyskał pełnego zdrowia - stał się inwalidą. Krótko po tym zachorował na cukrzycę typu II. Ograniczona sprawność ruchowa i zła przemiana materii spowodowały, że przybyło mu kilogramów, zrobił się otyły i ociężały. Przy cukrzycy odporność na infekcje jest bardzo niska, często więc był przeziębiony i chorował. Pół roku temu po raz pierwszy przeszedł infekcję spowodowaną bakterią streptococcus. Paciorkowiec ropny wywołał na jego prawej nodze w okolicy kolana różę. Tę infekcję dało się szybko opanować antybiotykami. Sam przebieg choroby był w miarę łagodny. Niestety, stał się podatny na ten rodzaj bakterii, a być może jego organizm nie uwolnił się całkowicie od tego paciorkowca. Stał się jego nosicielem. W wyniku

długotrwałej cukrzycy skóra staje się podatna na zakażenia.

Teraz wystarczyło uszkodzenie skóry pod dużym palcem prawej stopy, by róża znów wystąpiła na prawej nodze. Tym razem na całym podudziu, od kolana do kostki, wystąpiły ogromne pręgi, jak po oparzeniu pokrzywą, mocno czerwone, piekące, bolesne z ciemnymi punktami. Zięć miał na zmianę dreszcze, wymioty i wysoką temperaturę do 40 stopni C. Lekarz zobaczywszy stan chorego chciał od razu skierować go na leczenie do szpitala. Nie ukrywał, że ta infekcja jest tym razem bardzo poważna i może doprowadzić do utraty nogi. Zięć wybłagał u lekarza zgodę, by spróbować leczenia najpierw w domu. Ma wielki uraz i lęk przed szpitalem od czasu swego wypadku i przykre wspomnienia z długiego pobytu w szpitalu. Lekarz ten kiedyś pracował w szpitalu i zrozumiał chorego. Przepisał antybiotyki i zgodził się na leczenie w domu. Mimo podawania zgodnie z zaleceniami leków gorączka nie spadała, ale utrzymywała się na poziomie 38 stopni C. Samopoczucie było nadal bardzo złe. Wtedy zrozpaczona córka zdecydowała się na trzeci dzień poprosić mnie o pomoc. Chciała, aby wspomóc chorego przekazem energii. Miałam jedną tylko myśl. Poprosić Pana Stanisława Kwasika o pomoc!

W Panu, Panie Stanisławie była nasza nadzieja. Świetnie poradził Pan sobie już niejednokrotnie z wirusami, czemu więc nie miał dać rady z bakterią, pomyślałam. Wysłałam szybko mailem zdjęcie z prośbą. I nie zawiodłam się. Już następnego dnia gorączka spadła, temperatura na stałe wróciła do normy. Łydka przestała piec, a pręgi z koloru mocno czerwonego stały się bledsze. Rana pod dużym palcem stopy pięknie się zagoiła. Samopoczucie było coraz lepsze. Przed wizytą kontrolną u lekarza zięć wziął prysznic, co spowodowało, że skóra na łydce popękała i porobiły się rany, ale były czyste, bez ropy.

Lekarz potwierdził, co sami już wiedzieliśmy, że zięć wraca do zdrowia, że wszystko jest na dobrej drodze. Wieczorem córka zawinęła mężowi rany tylko bandażem, bo nie miała żadnych opatrunków z lekami. Największe było jej zdziwienie, gdy rano po zdjęciu bandaży okazało się, że rany przez jedną noc się zagoiły. Wiadomo przecież jak trudno goją się rany u chorych na cukrzycę. To był najlepszy dowód, że organizm zwalczył bakterię. Noga została uratowana. Zięć jest teraz świadomy grożącego mu niebezpieczeństwa. Musi więc bardziej uważać, by się nie skaleczyć i bardziej dbać o same stopy i - w ogóle - o kończyny dolne, do których, z racji długotrwałej choroby, jest już upośledzony dopływ krwi tętniczej i są też już uszkodzenia nerwów.

Przeżycia mojego zięcia potwierdziły jak wiele może zyskać chory dzięki współpracy medycyny konwencjonalnej z niekonwencjonalną. Inna rzecz, że jest Pan wielkim i niezwykłym uzdrowicielem. Pana oddanie i zaangażowanie w pracę uzdrowicielską sprawiło, ze zostały wzmocnione siły obronne organizmu, co pozwoliło wyjść z choroby, której skutki mogły być

nieodwracalne. W swoim imieniu i moich najbliższych, córki i zięcia, składam podziękowanie i wyrazy najwyższego szacunku dla Pana uzdrowicielskiej pracy. Warto było zaufać Panu, warto było do leczenia tradycyjnego wprowadzić uzdrawianie Światłem.

Jeszcze raz bardzo dziękuję.

B. Nowicka